TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

TURBOKAPITALIZM ZABIJA MNIEJSZE MIASTA W POLSCE. WOKÓŁ „NIE MA I NIE BĘDZIE” MAGDALENY OKRASKI

Mikołaj Kwiatkowski · 12 maja 2022



Książka *Nie ma i nie będzie* nie jest książką o Polsce A, B, C czy jak to mówi jeden z jej bohaterów: „Polsce G, jak wiadomo co”. To jest opowieść o naszym kraju, bez żadnych dodatkowych dookreśleń. Po prostu. Wszyscy mijamy takie miejsca, które opisała Okraska, w różnych miejscach spotykamy kopie bohaterów jej reportażu. Pytanie brzmi – czy zdajemy sobie sprawę o tych historiach i prawdzie na ich temat?

Napisy na ścianach, murale i graffiti towarzyszą nam na każdym kroku. Są wyrazem czegoś tkwiącego w nas, czym trzeba się podzielić ze wszystkimi dookoła. Jeden z takich napisów towarzyszył powstaniu reportażu Magdaleny Okraski. Na ścianie Biedronki w Zawierciu, miasteczku południowej Polski, w którym reportażystka mieszka i pracuje, widniał napis „nie ma i nie będzie”. Słowa te nie tylko stały się tytułem jej dzieła. Ona streszczają w sobie całą istotę problemu Polski i wielu Polaków. Sformułowanie to nie posiada formy przeszłej, jest deklaracją ciągłego marazmu i beznadziei. Lakoniczna forma uchwyciła całą istotę egzystencji w zwijających się miastach, które zostały zapomniane przez państwo polskie i polityków. Są to miejsca, gdzie po likwidacji zakładów pracy życie zaczęło chylić się ku końcowi.

> Po upadku wielkich, średnich i małych firm z tych miast zaczęła uciekać ludność, kultura zaczęła

> się wycofywać, a pozostały w nich osoby, które prawie nie posiadają nadziei. Jest to Polska bez sukcesu, ale nie przegrana. Nie można tak mówić, gdyż jej mieszkańcy nie startowali w żadnych zawodach i z nikim nie rywalizowali. To za nich zdecydowano i nie dano im szansy. Ich „porażka" jest przegraną decydentów odpowiedzialnych za taki stan rzeczy. Na pewno nie ich samych.

CZYTAJ TAKŻE: Walka o rząd dusz nigdy się nie kończy – „Dreszcze" Marczewskiego

Brak nadziei mniejszych miast i miasteczek

Okraska bardzo sprawnie operuje językiem, ma talent do formułowania plastycznych zdań i oddawania realistycznie otaczającego ją klimatu, wychwytywania nastroju w kilku zdaniach. Widać to, gdy pisze choćby: „Centrum Myszkowa to wielki, pusty plac, pierwotnie dla autobusów, dziś dla busików, a głównie dla nikogo"[1]. W reportażu przede wszystkim chodzi o życie, w *Nie ma i nie będzie* czuć zapach węgla, krochmalu i siarki; wraz z autorką smakujemy jasne pełne z kija, kompot czy schabowego.

Ale niech to nas nie zwiedzie. Nie o doświadczenie estetyczne i dobry język chodzi w omawianej książce, treść jest znacznie bardziej istotna. Reportaż Okraski to przede wszystkim akt oskarżenia,nie jest to jedynie dzieło literackie. Nawet nie ma takich aspiracji ani do tego nie dąży, by nim być w czystej postaci. Jest to zapis doświadczenia i dokument życia społecznego znacznej części Polski oraz oskarżenie wobec tych, który doprowadzili do takiego stanu rzeczy. Do ławy oskarżonych jeszcze wrócę później.

> Polska Okraski to państwo szkieletów – nie kości, ale charakterystycznych budynków, którzy wszyscy znamy – niedokończonych budynków bez okien i ścian. Jest to wreszcie Polska innej periodyzacji niż ta, którą znamy ze szkół i gazet. Tam czas nie dzieli się na PRL i III RP, ale na czas do likwidacji zakładów pracy i po niej.

Nie ma i nie będzie zaczyna się od opisu Wałbrzycha, miasta, które powinno mieć na drugie imię likwidacja, a na trzecie – zdrada, gdyż to jest najczęstsze uczucie Wałbrzyszan względem polityków w Polsce. Jest to modelowy przykład miasta pozostawionego samemu sobie po 1989 r. W miejscu tym najczęściej padającymi słowami są: „tu kiedyś stało"[2], gdyż jego krajobraz jest pejzażem opuszczonych miejsc, ruin i starego rozpadającego się budownictwa. Wałbrzych szczególnie mocno odczuł skutki transformacji ustroju gospodarczego. Potem dość schematycznie autorka przechodzi do opisu kolejnych miast, które są egzemplifikacją problemów społecznych i ekonomicznych narosłych po 1989 r. Nie będę się tutaj skupiał na streszczeniu książki. Myślę, że każdy zainteresowany jest w stanie sam to zrobić. Interesuje mnie głęboki, strukturalny problem, który autorka zdołała uchwycić.

Okraska w swoim reportażu przedstawia pewne uniwersalne doświadczenie Polaków z mniejszych miast oraz mechanizm, stojący i tłumaczący ich współczesną sytuację. Chyba każde z miast opisanych przez autorkę go powiela. W Wałbrzychu początkiem problemów był upadek górnictwa, w Tarnobrzegu zamknięcie przemysłu siarkowego, w Skarżysku-Kamiennej upadek przemysłu zbrojeniowego, a włókienniczego w Ozorkowie pod Łodzią. Modelowa historia miast zaczyna się w okresie głębokiego lub dojrzałego

PRL, gdy przemysł albo zakłady pracy (generalnie większe firmy) prosperowały dobrze albo nawet bardzo dobrze, również dawały radę w kryzysowych latach 80., a następnie, po 1989 r., zostały „rzucone na głęboką wodę" bytowania na wolnym rynku oraz ulegały prywatyzacji, prowadzono w nich „racjonalną politykę" optymalizacji, zmniejszana kosztów, którym najczęściej towarzyszyły kłamstwa, oszustwa i uwłaszczanie się.

W wyniku tych działań liczba pracowników zakładów cyklicznie się zmniejszała, gdyż firmy radziły sobie generalnie źle po transformacji. Wraz z likwidacją miejsc pracy nie powstawały nowe, dawnym pracownikom nie dano żadnych szans na dokształcenie się, zostawiono ich samych sobie. Pozostała im albo emigracja z miasta (zwłaszcza za granicę), albo próba dalszej egzystencji w nim. Ci, którzy z nich wyjechali, nie chcą dziś do nich wracać. Trudno się wiązać z miejscem, które nie daje nadziei. Jak to mówi Julia z Tarnobrzega: „Ludzie tam pokończyli głównie filologię angielską i wyjechali do Anglii do pracy. Te szkoły nie kształciły ich w ogóle dla Tarnobrzega"[3].

Po likwidacji miejsc pracy następował stopniowy upadek szkolnictwa, szczególnie zawodowego, bo to kształciło *stricte* do pracy w konkretnym zakładzie, kultury, sportu i rozrywki w tych miejscach. Krok za tym szła likwidacja transportu, jak w Ozorkowie, gdzie likwidacji uległ tramwaj nr 46, wożący mieszkańców do Łodzi. Miasta stały się przybytkiem płonnych nadziei, którym towarzyszyła przeciwskuteczna polityka samorządowców, nie potrafiących poradzić sobie z wyzwaniami oraz panoszącymi się lokalnymi przestępcami. Dla młodych osób, które urodziły się w tych miejscach, czymś naturalnym jest myśl o wyjeździe i próby ułożenia sobie życia w metropoliach albo za granicą. Jak przekonuje Michał ze Skarżyska-Kamiennej – w jego mieście sytuacja była tak zła, że nawet nie miał gdzie wysyłać CV przy poszukiwaniach pracy. W ten sposób można streścić historię Wałbrzycha, Tarnobrzegu, Myszkowa, Skarżyska-Kamiennej, Włocławka, Będzina, Szczytna czy Lidzbarka Welskiego. A pewnie miejsc takich można by wymienić znacznie więcej. Te wymienione odwiedziła autorka.

CZYTAJ TAKŻE: Pusty Milanówek. Duchy Rymkiewicza

Pustka opisywana przez Okraskę jest tożsama z zanegowaniem potencjału. Obrazuje pewne możliwości, których nie zrealizowano albo zarzucono. Głębokimi skutkami reform lat 90. jest wyniszczenie do cna pewnych miejsc w Polsce. Coś mogło istnieć, ale tak nie jest – to uniwersalny sens opowieści autorki. *Nie ma i nie będzie* mówi także o pustych stadionach, salach kinowych, pubach, barach, plażach, domach kultury, które mogły być lokalnymi centrami życia. Ale im na to nie pozwolono. Skutki reform rynkowych po 1989 r. przechodzą przez całe społeczeństwo i całą rzeczywistość. Okraska i jej bohaterowie nie są przeciwnikami zmian gospodarczych, przypisywanie im takiego poglądu to aberracja. Autorce chodzi o coś innego – o kształt reform po 1989 r., bezrefleksyjną prywatyzację, likwidację miejsc pracy oraz nieprzygotowanie ludności mniejszych miast polskich do nowych wyzwań. Ta książka to nie jest apoteoza PRL, co sugerują niektórzy recenzenci, ma ona raczej na celu pokazanie, co słusznie miniony okres robił lepiej od III RP i zadać pytanie – czemu to zarzucono?

Lenistwo nie jest czymś naturalnym. Tak samo tak zwana „roszczeniowość", koronny argument wielu walczących z „socjalem". Głos bohaterów Okraski nie jest żadnym wyrazem tych zjawisk ani czystą melancholią, pragnieniem powrotu do radosnej młodości czy znanym przez nas wszystkich utyskiwaniem za PRL (każdy ma wujka, dziadka, babcię albo dalekiego kuzyna, który to robi). Wypowiedzi bohaterów książki to emanacja beznadziei i krzyk rozpaczy za jakąkolwiek pracą, perspektywami, miastami tęt-

niącymi życiem, w których istnieją rozrywki kulturalne. Dziś otacza ich cisza i powolne dogorywanie ich miast i miasteczek. Brak zgiełku jest dla nich synonimem, jak oni sami głoszą, zdrady ze strony elit politycznych. Ta cisza symbolizuje brak perspektyw i pracy.

Jak pisze Okraska: „Nikt nigdy nie powiedział mi: »Dobrze, że zamknięto mój zakład«"[4]. O mrzonkach przeciwników socjalu świadczą chociażby historie górników wałbrzyskich zmuszonych do nielegalnego wydobywania węgla i antracytu. Biedaszyby lat 90. XX wieku dla Wałbrzyszan są symbolem jednocześnie biedy, ale i ludzkiej godności, wyrazem chęci pracy za wszelką cenę i zdobycia środków do życia, nawet kosztem łamania prawa. Brak pracy zapędza ludzi ku przestępstwom na większą skalę, co również pokazuje Okraska, opisując proceder kradzieży węgla po 1989 r. na Dolnym Śląsku. Ludzie chcą mieć poczucie własnej godności, chcą móc odpowiadać za samych siebie, nie być zależnym w pełni od innych, a praca im na to pozwala. „Biedaszybnicy" musieli się z powodu swojej działalności liczyć z lokalnymi przestępcami. Nie chcieli pracować w ten sposób, ale pomimo protestów i próśb miasto Wałbrzych nie dało im na alternatywy, gdyż w ich mieście nie stworzono innych możliwości.

> Autorka jest zawodowo i ideowo osobą działającą na rzecz osób wykluczonych i biednych. Widać to w jej reportażu. Okrasce obcy jest wielkomiejski sznyt i protekcjonalne traktowanie ludzi mniej uprzywilejowanych. Nie boi się zacytować rapowy kawałek, aby oddać panujący w danym miejscu klimat, wejść w dialog, usiąść z ludźmi do stołu w mordowni, aby wysłuchać ich historii. Przy niej mają oni poczucie, że mogą mówić to, co im leży na sercu bez żadnych obaw.

Jednocześnie, i to jest naprawdę dołujące, te historie bez takich książek nigdy by nie miały okazji być wypowiedzianymi i zapisanymi na papierze, dzięki czemu mogą zaistnieć w świadomości społecznej. Bez takich reportaży (a na szczęście jest ich coraz więcej) te tematy będą stanowić pustą plamę w świadomości Polaków. I to jest głęboki problem – wyparcie prawdy na ten temat jest pozbawieniem się wiedzy o nas samych. A o tym jest ta książka – reportażem o Polakach, nas wszystkich, gdyż nawet jeśli nie jesteśmy się w stanie utożsamić z bohaterami reportażu, to znamy kogoś, dla kogo historia Okraski jest opowieścią życiową.

Turbokapitalizm na ławie oskarżonych

Dzieło Magdaleny Okraski nie jest pierwszą książką na temat wykluczenia gospodarczego oraz negatywnych skutków transformacji ekonomicznej po 1989 r. Zainteresowany czytelnik znajdzie inne tytuły bez problemu. Nie jest też pewnie ostatnią. Nie umniejsza to jednak wartości tego dzieła, gdyż jak myślę, każda lektura na tematy wykluczenia ekonomicznego jest zapisem rozpaczy i wołaniem o pomoc. Póki osoby niezamożne jej nie otrzymają, będzie zapotrzebowanie na takie dzieła.

> Jak pisałem, dla mnie książka Okraski jest również aktem oskarżenia. Autorka wymienia przede wszystkim nazwisko jednej osoby, którą wini za takie, a nie inne sytuacje w opisywanych przez siebie miejscach – Leszka Balcerowicza. Wymowne i godne zacytowania są słowa wałbrzyskiego górnika: „– Z czym się panu kojarzy takie nazwisko: Balcerowicz? – W skrócie? Jedno jajko na tydzień – odpowiada i zamyka za sobą drzwi"[5]. Z jednej strony wyliczenia w programach kom-

> puterowych i likwidacje, z drugiej strony „jedno jajko na tydzień" w ich wyniku. Taki jest skutek przeobrażeń gospodarczych po 1989 r. w wielu miastach i miasteczkach.

W praktyce Okraska jednak sadza na ławie oskarżonych pewien typ mentalności i myślenia istniejący wśród dominującej części polityków polskich, których główny autor reform gospodarczych po 1989 r. jest najbardziej jaskrawą emanacją. Ta kwestia sprowadza się do przekonania o tym, że dobro ludzkie, dobrostan lokalnych społeczeństw, jest mniej warty niż utylitarny zysk ekonomiczny. Życie ludzkie przeciwstawione zostaje złotówkom i dolarom. Sprawą drugorzędną jest to, jak to nazwiemy – czy jako neoliberalizm, kapitalizm czy turbokapitalizm. Istotne jest nazwanie źródła elementarnych problemów mniejszych miejscowości w Polsce, a i w coraz większym stopniu i tych większych (Okraska poświęca jeden z rozdziałów kwestii cen mieszkań, patodeweloperki i złego planowania przestrzennego w dużych miastach).

Praca nie jest jedynie źródłem zarobku. Tak samo bycie pracodawcą to nie jedynie zapewnianie wypłat, ale zapewnianie możności życia. Mieszkańcom wielu miast, co plastycznie oddała Okraska w swoim dziele, tego nie dano – zabrano im jedyną możliwość do egzystencji. Nie stworzono warunków, by lepiej się przygotowali do nowych wyzwań, nie przedstawiono alternatywy, nie przygotowano nowych miejsc, w których mogli by pracować. W praktyce do tego sprowadzało się zamykanie wielkich zakładów przemysłowych w III RP.

> Analogicznie dzisiaj coraz większym problemem jest koszt mieszkań w dużych miastach oraz polityka planowania miejskiego. Jeżeli na tych polach nadal to rynek, wraz z jego immanentną cechą dążenia do maksymalizacji zysku przy jak najmniejszych kosztach, będzie dyktował warunki, to nigdy znaczna część Polaków nie będzie mogła sobie pozwolić na własny kąt oraz samodzielne życie. Kapitulacja państwa na tym polu oznacza porażkę naszego społeczeństwa.

Wśród wielu pytań, które się nasuwają na myśl podczas i po lekturze *Nie ma i nie będzie,* pojawia się pytanie o patriotyzm. I z jego powodu zalecałbym przeczytanie reportażu Okraski tym, którzy forsują jedyne słuszne wizje miłości ojczyzny, a więc szczególnie tym, którzy przy każdej okazji cytują lub stawiają pomniki Jana Pawła II (jak chociażby władze Tarnobrzega, co autorka raczyła opisać i co dodaje tylko smaku groteski do *Nie ma i nie będzie*), zamiast go czytać i chociaż się pokusić na realizację jego myśli, jak i tym, którzy krzyczą o „śmierci wrogom ojczyzny" i „narodowej dumie".

CZYTAJ TAKŻE: „W stalowych burzach" – intermezzo do twórczości Ernsta Jüngera

Czy naprawdę odpowiedzią na pytania i rozterki życiowe biednych i wykluczonych będzie kolejny cytat z encykliki albo kolejna kiczowata instalacja poświęcona papieżowi-Polakowi? Czy naprawdę można być dumnym narodowo, gdy w naszym kraju istnieją systemowe problemy, takie jak strukturalne bezrobocie, przymus emigracji z nich za pracą, zwijanie się miast, brak dostępu do kultury? To są realne problemy znacznej części Polaków.

Wypieranie prawdy o nas samych nie podziała oczyszczająco czy pozytywnie. Brak działań, myśli, słów

nie poprawi losu mieszkańców miejscowości opisanych przez Okraskę. Oni w przeciwieństwie do tytułu książki – są i będą. Dobrze rozumiany patriotyzm musi uwzględnić w sobie sprawy socjalne oraz aktywną rolę państwa na polu kreowania miejsc pracy albo chociaż ich ochronę przed patologiami rynku i odpowiadać instytucjonalnie na wyzwania ekonomiczne. A jeśli tego nie zrobi, to będzie powodować doświadczenia, które towarzyszą bohaterom reportażu z Wałbrzycha – poczucie bycia obywatelami drugiej kategorii we własnym kraju z powodu tego, jak potraktowało ich państwo polskie. A nie było to przyjemne. Choć raczej powinienem to napisać wulgarnie, żeby oddać rzetelnie i realnie ich stan ducha.

---

[1] M. Okraska, *Nie ma i nie będzie*, Kraków 2022, s. 133.

[2] Tamże, s. 11.

[3] Tamże, s. 96.

[4] Tamże, s. 106.

[5] Tamże, s. 21.

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/turbokapitalizm-zabija-mniejsze-miasta-w-polsce-wokol-nie-ma-i-nie-bedzie-magdaleny-okraski/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć